

T. 1.562.52/
TEATZYK DLA DZIECI.

II.

RACŁAWICE

Obrazek dramatyczny w jednym akcie.

PRZEZ
WALERYĘ SZALAY.



CHICAGO, ILL.
W. SMULSKI PUBLISHING CO., PRINTERS

OSOBY:

<i>Osoby:</i> KASIA	}	dzieci wiejskie.
ZOSIA		
WŁADEK		
JÓZEK		
FRANEK		

Chłopcy i dziewczęta pasący bydło.

Rzecz dzieje się 4 kwietnia 1794 r. w pobliżu
Raławic.

SCENA I.

(Scena przedstawia łąkę pod lasem. W głębi zarośla; wśród nich, na pniu drzewnym, zawieszona kapliczka, z obrazkiem Matki Boskiej. Na przodzie sceny Kasia, Józek i Władek siedzą i leżą na ziemi w okół ogniska; reszta dzieci schodzi się zwolna w ciągu tej sceny. Z zarośli, z prawej strony, wychodzi Zosia, z pękiem kwiatów polnych w ręce.)

ZOSIA (siadając koło Kasi).

Kazali mi matusia wygnać bydło na pole —
Krówki w gaju się pasą, a ja tutaj siąść wolę
I dla świętej Panienki wieniec piękny uwiję!...

(Zaczyna wieniec z kwiatów.)

Kto wie: może tam nasze wojsko z wrogiem się bije?
Toż za swoich, za braci pacierz zmówić potrzeba,
By im Bóg dał zwycięstwo, aby strzegły ich nieba!

KASIA (ciekawie).

To i z waszej wsi poszli?

ZOSIA.

Ho! ho! Setka beżmała!

I tatuś i dwóch braci!...

KASIA.

Tożes pewno płakała!

BIBLIOTEKA
BN
NARODOWA

199/4 1110/495
1.569.391

ZOSIA.

Ej, nie bardzo, bo tatuś krzyknął: "Co to, dziewczęta?!"

"Czyliż żadna z was nie wie, że to wojna święta,
"Że za Matkę-Ojczyznę bić się będziem z Moska-
lem?!..."

Więc musiałam łzy stłumić i nie zdradzać się z za-
lem —

A Kościuszko się spojrzał i rzekł: "Nie płacz
dziewczyno!"

Tych nie trzeba żałować, co za ziemię swą giną!..."

KASIA (żywo).

Widzieliście Kościuszkę?!...

WŁADEK (z dumą).

Tuż przy naszym stał płocie!

KASIA..

Jaki On też? Mój Boże! Pewnie w srebrze i złocie!

WŁADEK.

Hej, nie w złocie, ni srebrze, jeno w chłopskiej
sukmanie!

W oczach dobroć ma wielką i serdeczne kochanie...
Gdy przemówi od serca, gdy popatrzy ci w oczy,
Człekby duszę mu oddał! W ogień za Nim rad sko-
czy!

JÓZEK.

Po równinie jak kwiaty w krąg się wojska rozlały:
Przy Kościuszcze tuż stoi kosynierów pułk biały —
Świecą białe sukmany i czapeczki czerwone,
A do słońca, jak gwiazdy błyszczą kosy ostrzone!

ZOSIA.

A z naszego kościółka ksiądz idzie z "procesyją,"
Czerwienią się chorągwie i dzwony wszystkie biją...
Kościszko, gdy to zoczył ukląkł kornie schylony,
Za nim chyla się głowy, jak łan wichrem trącony,
Brzęczą szable i kosy, płoną oczy chłopakom,
A ksiądz ręce podnosi, błogosławiąc wojakom!...

JÓZEK.

Poszli potem przed siebie, ku zachodniej het! stronie.

Długo grzmiały kopyta i łyskały się bronie —
Głucho działa dudniły, a za nimi, wciąż dalej
Biegła chmura kurzawy, aż się w lesie schowali!...

WŁADEK.

Mówił Wojtek, że z rana, gdy po drzewo był w borze,

Widział wojska moskiewskie o milę od wsi może —

Mieli srogą konnicę i piechotę i działa —

Gdyby naszych spotkali, tożby bitwa zawrzała!...

(słychać za sceną wystrzał armatni, dzieci zrywają się przerażone).

KASIA.

Słyszysz?!...

ZOSIA.

Co to!!...

WŁADEK.

Armatni wystrzał!...

KASIA.

Jezu Maryo!...

(Przez ciąg tej sceny armaty grzmia ciągle, coraz częściej i gwałtowniej).

JÓZEK.

Znowu!...

WŁADEK.

Bitwa za lasem!...

ZOSIA.

Jezu! Biją się!...

KASIA.

Biją!...

WŁADEK (załamując ręce—z rozpaczą):

A tam Stach nasz!...

ZOSIA (tak samo).

I tatuś!... Oh, Najśłodsza Panienko!

Ostońże ich od śmierci Przenajświętszą Swą ręką!...

(Wszyscy nadśłuchują. Długa chwila ciszy.)

KASIA.

Uklękniemy tu wszyscy i pomódlmy się szczerze—
Niech Moc Boża ich broni i od złego ich strzeże!
(Wszyscy klękają. Chłopcy odkrywają
głowy. Grzmot armat rośnie z każdą
chwilą—przy końcu drugiej zwrotki ci-
chnie nagle.)

Śpiew (na nutę kościelną, bardzo powoli).

My Tobie całem sercem oddani,
Błagamy Ciebie, o Święta Pani—

[:W Swoją opiekę weź nas na nowo
Polska Królowo:]

Dreńczy lud biedny Moskał okrutny —
Pociesz, ach! pociesz naród Twój smutny!

[:W Swoją opiekę weź nas na nowo
Polska Królowo!:]

(Dzieci, po skończeniu śpiewu, klęczą jesz-
cze—poczem wstają powoli.)

ZOSIA (ociera oczy).

Trochę mi lżej na duszy—choć serce wciąż bije!

KASIA (nasłuchuje).

Słyszysz? ucichły armaty!

WŁADEK (wpatrzony w dal).

Dym nad lasem się wije...

Żebyż wiedzieć to można komu Bóg dał zwycię-
stwo?!...

Przy Moskalach jest siła—przy nas wiara i mę-
stwo!...

(Wszyscy patrzą w stronę lasu. Nagle Jó-
zek obraca się żywo.)

JÓZEK.

Wiedziecie co, jak zrobimy? Nic nie mówiąc nikomu,
Spędźmy bydło z pastwiska i wracajmy do domu
Do wsi pewnie już dawno wieść o bitwie przybyła,
Więc usłyszym czy nasi, czy Moskwa zwyciężyła!

ZOSIA (z namysłem).

Ej, to dobrze nie będzie! Z bydłem wracać nie po-
ra —

Najlepiej, żeby Władek skoczył żywo do dwora,
To o wszystkim, co zaszło, tam najprędzej się do-
wie,

Potem co tchu powróci i nam wszystko opowie.

JÓZEK.

Tak! Tak będzie najlepiej? Dowiedz się co należy!

KASIA.

Biegaj Władku, a żwawo!

(Władek podbiega kilka kroków, potem
zatrzymuje się nagle.)

WŁADEK (wskazując za scenę).

Poczekajcie!... Ktoś bieży
Ot tam — oną ścieżyną!...

(Dzieci biegną i patrzą.)

JÓZEK (po chwili).

Toż to Franek Orlika!...

Ależ goni—hej! goni!... Prawie ziemi nie tyka!..

SCENA II.

(Franek wpada zdyszany, bez czapki, z rozwianym włosiem i płonącemi oczyma.)

FRANEK (chwytając oddech).

Posłuchajcie!...

WSZYSCY.

Śłuchajcie!...

FRANEK (przerywanym ze zmęczenia głosem).

...Do wsi... właśnie znać... dali

Że tę... bitwę...

(Wszyscy tłoczą się niecierpliwie.)

DZIEWCZĘTA (szarpiąc go).

Mów prędko!!...

CHŁOPCY (szarpiąc go także).

Gadaj!!...

FRANEK (z wybuchem radości).

Nasi wygrali!!

WSZYSCY (z uniesieniem).

Nasi!! Nasi!!

(Dzieci skaczą i klaszczą w ręce—po chwili uspakajają się i otaczają Franka.)

FRANEK (z tryumfem).

Kościuszko z krakowskimi chłopcami
Zbił Moskali na sieczkę pod wsią Raclawicami!

CHŁOPCY (niecierpliwie).

Jak to było? Jak to było?!...

DZIEWCZĘTA (niecierpliwie).

Opowiadaj! A żywo!

FRANEK.

Kosyniery największe ponoś mieli tam żniwo!
Kiedy bitwa zawrzała, oni stali spokojnie
I czekali rozkazu — jak to zawsze na wojnie —
A na wzgórzu huczały wciąż moskiewskie armaty
I leciały wciąż kule i płonące granaty!...
Właśnie Bartosz Głowacki i Świstacki — chłop
dzielny —
Rozmawiali: czy ich też w bój ten wezmą śmier-
telny —
Gdy na koniu, na wronym sam Kościuszko przyleci;
Lica ogniem Mu płoną i zawoła: "Hej, dzieci!
"Zabrać mi te armaty!... Z Bogiem!... Naprzód
wiarusy!..."
"Naczelniku nasz słodki, żyj nam!!" krzykną
Krakusy —
I jak skoczą na wroga, to aż ziemia zadrżała!...
Pierwszy Bartosz Głowacki ruszył z kosą na działa,

Zerwał z głowy magierkę, zatkał otwór armaty
I jak wziął prać Moskali, tak umknęli psubraty!!...

WSZYSCY (z wybuchem).

Niechaj żyje Kościuszko!!... Kosynierzy niech
żyją!!...

Bóg im zapłać stokrotne, że Moskala tak biją!

FRANEK (tajemniczo).

Spieszcie teraz do domu, bo dziś koło wieczora,
Mówią, że sam Kościuszko zjedzie ponoś do dwora!

KASIA (z niedowierzaniem i radością).

Co ty mówisz? Naczelnik?!...

ZOSIA.

Śpieszmyż, ile kto może!

WŁADEK (żywo).

Dalej! Zganiać bydelko, bo się spóźnim broń Boże!

WSZYSCY (śpiewają).

Nasz Kościuszko dobry był —

Hop, sa, tralala!

Bronił Polski, co miał sił!

Hop, sa, tralala!

[:Bijmy wszyscy Moskala

Niech nam Polski nie kala:]

(Śpiewając wychodzą.)

